Rok VI. Wrzesień 1900. Nr. 9.

SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc.
15 każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS IN AETERNUM SECUNDUM ORDINEM MELCHISEDECH. *(Ps. 109.)*



PATER TALES QUAERIT QUI ADORENT EUM IN SPIRITU ET VERITATE. *(Joan. IV. 23).*

Venite, adoremus!

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Z poleceniem Władzy Kościelnej.

Prenumerata: w Austryi rocznie: 3 kor. 60 hal. — w Księstwie Pozn. mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu płacą tylko: rocznie w Austryi 2 korony — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1·50.

Tylko kapłani i kleryey mogą to pismo prenumerować.

Ogłoszenia od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: ks. LUDWIK DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

Upraszamy o łaskawe odnowienie przedpłaty na rok 1900.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którym posłaliśmy większą ilość egzemplarzy książeczek do modlenia Walsera o przesłanie nam należytości za te książeczki a to po 60 ct. za 1 egz. oprawny. Na żądanie możemy przesłać w komis większą ilość tychże książeczek.

Wszystkie III. tomy Kazań

X. Kuźniarskiego.

Kosztują 4 zł. a. w. (8 koron)

w Administracyi Eucharystyi, Bruckenthal p. Uhnów.

Tabella qualificationis — 1 arkusz 5 ct. a. w.

Karty wpisowe do Arcybractwa Najświętszego Sakramentu 1 egz. 3 ct.

Książeczka o aparatach kościelnych — 1 egz. 2 ct.

„Adoracye Najśw. Sakramentu“

książeczka do modlenia

ku czci Najśw. Sakramentu

Cena za 1 egz. oprawny ze złoceniem

60 ct. a. w.

Na przesyłkę jednego egzemplarza pocztą dołączyć trzeba 20 ct. na porto. — Przy zamówieniach większej (od 5 egz.) ilości egz. tej książki Administracya opłaca porto, które się nie dolicza do ceny książeczek.

Do nabycia w Administr. Eucharystyi Bruckenthal p. Uhnów

P. T.

Z dniem 1. wrzesnia otworzyliśmy we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 9. (parter w oficynie) **Skład i Expedycyę „Eucharystyi" i „Przyjdź królestwo Twoje" Eucharystyczne.**

Upraszając o łaskawe poparcie, uwiadamiamy, że tamże wszyscy interesowani otrzymać mogą wiadomość w sprawie naprawy starych aparatów kościelnych, sporządzenia kwiatów i innych przyborów kościelnych.

Zgłoszenia adresować należy: Ekspedycya Eucharystyi Lwów ul. Pańska l. 9. parter.

P. T.

Upraszamy najuprzejmiej P. T. Abonentów pism eucharystycznych o odnowienie i nadesłanie przedpłaty na rok 1900, w celu uregulowania nakładu i zaprowadzenia porządku w Administracyi.

Zarazem uwiadamiamy, że kazań na uroczystości i święta (razem 24 kazań), tom III. X. Kuźniarskiego według Hounolda, rozesłaliśmy tym wszystkim, którzy dotychczas uwiadomili, że chcą je nabyć — w razie nieotrzymania, upraszamy o uwiadomienie.

Cena za ten tom III. kazań jest 3 korony bez przesyłki pocztowej, na którą dołączyć trzeba 20 hal. względnie (poleconą) 45 halerzy.

Wszystkie 3 tomy kazań kosztują 4 złr. — 8 koron.

Są do nabycia w Administracyi naszej:

»Gorżkie żale« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Eucharystyczna Droga krzyżowa« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Św. Józef« 170 opowiadań o przyczynie św. Józefa.

Do nabycia w Administracyi „Eucharystyi" — Bruckenthal p. Uhnów.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którym posłaliśmy większą ilość egzemplarzy książeczek do modlenia Walsera o przesłanie nam należytości za te książeczki, a to po 60 cnt. za 1 egz. oprawny. Na żądanie możemy przesłać w komis większą ilość tychże książeczek.



Uwiadomienie.

Uprasza się P. T. Księży, którzy są zapisani do Towarzystwa kapłanów adoratorów pod Nr. 40000 — 45000, aby zechcieli odprawić w miesiącu wrześniu Mszę św. roczną za wszystkich zmarłych kapłanów Ador. R. i. p.

Rok VI. Września 1900. Nr 9.

SS. EUCHARYSTYA

Przedmiot do rozmyślania
do użytku kapłanów adoratorów.
Obowiązki kapłanów względem Boga: Miłość.

1. Uwielbienie.

Miłość Boga jest najważniejszym ze wszystkich naszych obowiązków. Pan Jezus powiedział: Miłość Boga... to największe i najpierwsze przykazanie. W miłości leży nasza doskonałość; miłość przewyższa wszystkie cnoty; Major autem horum est caritas; miłość jest zasadą, punktem wyjścia, a równocześnie uzupełnieniem, uwieńczeniem. Dlatego to święty Ignacy tylko o miłość Boga prosił, w tem przekonaniu, że miłość obejmuje wszystko i streszcza wszystko. Da amorem tui solum, nam hic mihi sufficit.

Przez miłość łączymy się jaknajściślej z Bogiem, bo Bóg jest Miłością. Deus caritas est. Jeżeli wszyscy są obowiązani kochać Boga nadewszystko i dla Niego Samego, to tem bardziej jest do tego obowiązany kapłan, gdy na nim więcej jeszcze ciąży ten obowiązek. Jasnem jest też, że na kapłanie więcej niż na innych ciąży obowiązek miłości, gdyż do niego to jest powiedzianem; Ego separavi vos a caeteris ut essetis mei.

Miłość Boża ma iść aż do wzgardzenia wszystkiem innem, aż do ofiary z tego co najdroższem być może. Święty Bernard mówi: Modus amandi Deum est amandi sine modo; czyż więc podobna, aby kapłan mógł kłaść granice Bożej miłości, która ma być ex tota corde, ex tota mente. Wszak kapłan otrzymał więcej niż inni. Wszak więcej został od innych ukochany, przez Boga. Więcej więc niż inni jest do miłości zobowiązany, a Pan pyta go, jak świętego Piotra; diligis me plus his?

O tak, bo i Ewangielia świata powiada, że od tego, któremu więcej dano, więcej żądać będą.

Kapłana więc miłość Boża ma być miłością większą, silniejszą od miłości ludzi innych. Nad Boga, nad Jezusa Chrystusa niema nic doskonalszego na świecie.

Miłość ta ma być miłością pożądania; to jest, że powinniśmy pragnąć Boga jako jedyne i najwyższe dobro, które jedynie może zaspokoić pragnienie i głód naszej duszy. Ale nadewszystko powinniśmy mieć ku Bogu miłość życzliwą. Oto miłość doskonałą, akt najwyższy, pokłon i hołd najlepszy, jaki człowiek oddać Mu może. To miłość względem Boga samego, miłość Jego dóbr, Jego szczęścia, Jego chwały. Tak to Pan nasz kapłan najwyższy kochał Swego Ojca.

Uwielbiajmy Boga, prawdziwie obecnego w Hostyi, który dał ludziom to przykazanie, pierwsze nad wszystkie: Kochać masz nadewszystko mnie, Pana i Boga twego. Rozkaz ten jest bezwzględny, powszechny; ale zobowiązuje nadewszystko nas kapłanów. Bądźmy przekonani o konieczności oddawania miłości za miłość, a jako ten Bóg miłości chciał się zbliżyć do ludzi przez ten przenajświętszy Sakrament, ukochajmy całą siłą Boga Eucharystyą.

II. Dziękczynienie.

Jesteśmy obowiązani kochać Boga, a kochać Go ze wszystkich sił naszych. Czy to trudny obowiązek dla kapłana? Przeciwnie, wszystko, co go stacza, czyni ten obowiązek łatwym. Pierwszą pobudką kapłana do miłości Bożej jest rozważanie, że Bóg jest wszelkiej miłości najgodniejszym. Najpiękniejszy, najdoskonalszy, piękność niestworzona, od której blasku nabiera wszystko piękno w przyrodzie. Wobec Niego wszystkie stworzenia, najdoskonalsze są jakby cienie bez powabu. Piękno pociąga naturalnie serce ludzkie, to też Piękno najwyższe powinno by obudzić w sercach naszych miłość najwyższą.

Drugą pobudką do miłości, jest nieskończona miłość Boga ku nam i dobrodziejstwa, któremi nas darzy. Bóg ukochał nas od wieków: Deus prior dilexit nos. Z miłości wyprowadził nas Bóg z nicestwa. Ale nadewszystko ukochał nas, wcielając się dla nas. Wszystkie dobra natury dla nas: Coelum et terra clamant, Domine ut amem te.

Oprócz tych wszystkich dóbr, które kapłan otrzymał na równi z innymi ludźmi, od nieskończonej miłości Boga, otrzymał on jeszcze od Niego wyłączne przywileje. Takim przywilejem to powołanie kapłańskie, przeznaczone mu od wieków, oddzielenie od świata, nauki święte, poświęcenia, rekolekcye, które go przygotowały; pociechy, które potem nastąpiły, pierwsza Msza, zaszczyt codziennego przystępowania do Ołtarza, nie mówiąc już

o innych zajęciach świętych, które są jakby iskrami rzucanemi w jego serce, by w niem ogień Bożej miłości zapalić.

Aby nam miłość jeszcze łatwiejszą uczynić, ten wielki Bóg nieba i ziemi stał się dla nas Bogiem przystępnym i pociągającym w Hostyi, zbliżając się do nas, jednając sobie nasze serca, zapalając je swoją miłością. Jakże miłą jest obecność tego Sakramentu, jak pociągającym jest Jego urok, jakże dusze nasze przenikają się ogniem miłości, spadającym na nie z Hostyi Przen. O! ponieważ dobroć Boga względem nas, kapłanów, jest tak wielką ponieważ Jego dla nas dobrodziejstwa każdego dnia i każdej chwili tak liczne, czyliż wdzięczność nasza może się zmniejszać? Czyż nie powinnaby raczej zwiększać się z dniem każdym i przygotować w duszy miłość doskonałą? Dziękujmy Panu Jezusowi że nam tak bardzo ułatwił cnotę miłości, szczególnie zaś, że nam dał Eucharystyę, tak pociągającą serca nasze, przez Swoje wpływy wszechmocne.

III. Wynagrodzenie.

Z cnotą miłości dzieje tak samo jak z innemi cnotami: przyjmuje się ją rozwagą, spełnia się ją praktyką: a tymczasem wiemy tu lepiej niż gdziekolwiek indziej, że czyn nie rozwaga zbawia nas. O zaiste! niech daleką odemnie będzie myśl, że kapłan byłby wstanie nie mieć miłości; on ją ma, ale czy ją ma taką, jaką mieć powinien? Czy złoto miłości Bożej wolnem jest w jego sercu od wszelkiej naleciałości?

Badajmy i odpowiedzmy sobie:

a) Czy myślimy o Bogu? Kto prawdziwie kocha Boga, myśli o Nim bez natężenia; miłość kieruje jego myślami, a myśli podtrzymują i ożywiają miłość, a to wszystko odbywa się z łatwością i z prostotą. A więc, czy myślimy o Bogu? nie zimno i jak przypadkiem, ale z pobożnością, z miłością i często? Czy Bóg jest punktem środkowym naszego życia? Jeźli tak, kochamy Boga; jeźli nie, namiętność zajęła Jego miejsce w sercu naszem.

b) Czy mówimy o Bogu? Kochać kogoś, a nie mówić o nim, to nienaturalne. Pan powiedział. Ex abundantia cordis os loquitur.

Światowcy nie mówią o czem innem, jak o fraszkach' których serce ich jest pełne, ale dobry kapłan mówi tylko o Tym, którego miłuje. Zastosujmy do siebie słowa czcigodnego Ojca de la Colombiere:

„Mówię mało o Tobie Boże, bo myślę o Tobie mało, bo Cię kocham mało".

c) Czy unikamy wszystkiego, coby Go obrazić mogło? Kochać Boga i obrażać Go, to sprzeczność ogromna! Przyjaciel czuwa nad swojemi słowami, czynami, postępkami, aby uniknąć tego, coby przyjaciela obrazić mogło. Bóg jest obrażony, a obrażający nie myśli nawet o tem, że uchybił prawu miłości, które żąda, aby unikać wszystkiego, co się niepodobać może przedmiotowi umiłowanemu. O! tak nie czyni kapłan, miłujący Boga. On przyjął regułę niezmienną Bożej miłości: on nigdy nie obrazi dobrowolnie Boga nawet najmniejszym grzechem powszednim.

d) Czy czynimy wszystko dla Boga? Wyrzec się wszystkiego, co obraża Boga, to już wiele, ale to zamało dla duszy prawdziwie miłującej! Czyż nie byłaby to miłość zimna i podejrzana, gdyby jej nie torzyszył nigdy żaden objaw przychylności, żaden akt życzliwości? Jeźli więc prawdziwie kochamy Boga starać się będziemy spełniać uczynki, przez które byśmy mogli Mu miłość naszą okazać. A czy tak postępujemy? Czy codziennie spełniamy święte uczynki, by świadczyły o naszej ku Bogu miłości? Badajmy się dobrze: Czy kochamy Boga prawdziwie, a jeźli Go kochamy, czy i w jaki sposób okazujemy Mu tę miłość? Jakże nieszczęśliwymi bylibyśmy, gdyby nie Boża ale inna miłość nad nami panowała! Wypadałoby tu w takim razie przytoczyć słowa św. Pawła: Si quis non amat Dominum Nostrum Jesum Christum sit anathema.

Kochajmy Jezusa, żyjącego wśród nas w Tabernakulum, kochajmy Go więcej niż inni wierni; kochajmy Go, jako powiernicy Jego w Jego stanie sakramentalnym. Wielką dla Pana naszego jest boleścią, że nie jest miłowanym w Przen. Sakramencie. Oby przynajmniej miłość kapłana wynagradzała Mu niewdzięczność wiernych.

Przebacz, o Miłości nieumiłowana!

IV. Prośba.

Najpierw potrzeba, abyśmy zapragnęli miłości Bożej i doszli przez to do doskonałości, której wymaga kapłaństwo. Ale pragnienie nie wystarcza, posta ówmy mocno kochać Boga, Boga naszego kapłaństwa, a kochać całem sercem, ze wszystkich sił, ze wszystkiej duszy, bo codziennie karmimy się Ciałem i Krwią Jezusa.

Kochajmy Boga miłością uczucia, uświęcając miłością wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki: Qui habet mandata mea et servat ea, ille est qui diligit me. (Jan 14). — miłością czynną, szlachetną, oddając się w zupełności, aż do ofiary cierpienia,

jeźli tego potrzeba. Qui non est paratus omnia pati.. non est dignus amator appelari. (Nasl) — miłością stałą, której nic gorącości nie zmniejsza, która nie ustaje nigdy ani w pomyślności, ani w przeciwności i w cierpieniu: Fortis est ut mors dilectio. (Kant). — Jakież to życie kapłana, który w ten sposób Boga miłuje! Jakież ulatywanie serca jego do Boga w Tabernakulum! Tylko obowiązek zmusza go do przebywania gdzieindziej, jak u stóp Taberkubum! Quam dilecta Tabernacula tua Domine! Tam spoczywa dusza jego, gardząc wszystkiem, co ziemskie! Elegi abjectus esse in domo Dei mei, magisquam habitare in Tabernaculis peccatorum. Tam on przy ołtarzu zatapia się, znika całą swoją siłą, aby się oddać Panu Jezusowi i żyć tylko dla Niego.

Prośmy więc Boga w Eucharystyi o łaskę miłości coraz gorętszej, coraz czynniejszej, coraz stalszej. Zanośmy do Niego modlitwę św. Augustyna. „Spraw tylko, o mój Boże, abym Cię miłował, a rozkaż to, co się podoba“. Serce nasze tak jest niestałe, wola tak słaba, że gdyby nas Bóg nie podtrzymywał i nam nie pomagał, moglibyśmy zdradzić sprawę Jego miłości. Aby otrzymać wielką miłość, zwróćmy się do Przen. Serca Jezusowego. Cor Jesu flagrans amore nostri, inflamma cor nostrum amore tui.

Hymny Brewiarzowe.

Godziny mniejsze (Hore Minores).

I. ad Primam.

Hymnus: »Jam lucis orto sidere«.

1. Już słońce wschodzi promienne
Prośmy więc Boga w Pokorze:
By uczynki nasze dzienne
Kierował w Chrystusa Wzorze:

2. Niech Bóg Język nasz poskromi
Oby nim władała Karność:
I Oczy nasze przysłoni
By nie patrzały na Marność.

2. Niech i Serce będzie czyste
I obcą mu Pożądliwość
A pychę ciała nieznośną
Niech ujarzmia Wstrzemięźliwość

4. Bysmy — gdy dzień uleci
A nastaną nocne cienie:
Żyjąc tutaj powściągliwie
Bogu zanucili Pienie:

5. Bogu Ojcu Cześć i Chwała.
Współistotnemu Synowi
Świętemu Pocieszycielowi
Oby w sercach rozgorzała
I odtąd na wieki trwała! Amen.

II. ad Tertiam.

Hymnus: »Nunc sancte nobis Spiritus«!

Oto! teraz Duchu Święty!
Z Ojcem Wszechmocnym i Synem
Przeniknij mych zmysłów odmęty
Bądź z Myślą z Mową i z Czynem!

Niech Język, Rozum i Piersi
Brzmią odgłosem Twojej Chwały
Byśmy w Twej Miłości Szczersi
I w bliżnich wzniecali zapały!

Spraw to, Ojcze Wszechmogący!
Synu! z Ojcem Współistotny!
Z Duchem świętym Królujący,
Przyjmij pokłon tysiąckrotny! (Amen).

III. ad Sextam.

Hymnus: Rector Potens, Verax Deus!

Rządco świata! Wieczny Panie!
Co zarządzasz światem cudnie,
Blaskiem oświecasz Zaranie
A skwarem rozpalasz Południe
O przygaś kłótni płomienie
Ostudź zbyteczne Gorąco!
Daj Ciałom słabym Wzmocnienie,
A sercom miłość płonącą.
Spraw to Ojcze . . . .

IV. ad Nonam.

Hymn: »Rerum Deus tenax Vigor«.

Mocy! co świat utrzymujesz
A w sobie jesteś niezmienna!
Co przebiegiem dnia kierujesz
Każda chwila Tobie cenna!

Gdy Wieczór życia nadejdzie
Okaż nam Twe Światło Stałe,
A w nagrodę szczęsnej Śmierci
Wiekuistą udziel chwałę!

Spraw to Ojcze Wszechmogący
Synu! z Ojcem Współistotny!
Z Duchem świętym królujący!
Przyjmij pokłon tysiąckrotny! Amen.

V. ad Completorium.

Hymus: »Te lucis ante terminum«.

Już zachodzi krąg ognisty!
Prosim Cię, Boże wieczysty!
Abyś przed Pokusą wrażą
Był nam obroną i strażą.

Niech zniknął bezecne mary,
I brudne nocne opary,
Niech pierzchną sprosne nawały,
Aby ciała nie skalały.

Spraw to, Ojcze ukochany!
Synu, z Ojcem zrównany
Duchu, z obu pochodzący,
Boże! w Trójcy królujący! Amen.

„Te DEUM laudamus".

Hymn dziękczynny św. Ambrożego i Augustyna.
(Jako Trylogia).

Ciebie Boże! wychwalamy;
Ciebie Panem wyznawamy;
Ciebie Ojca Przedwiecznego
Z całym światem uwielbiamy;

Boś Ty sam Święty! nad Aniołami!
Boś Ty sam Mocny! Pan nad panami!
Sam Nieśmiertelny! Król nad wiekami!
Sam Wszechobecny! Ojciec nad gwiazdami!

I.

Tobie wszyscy Aniołowie,
Tobie niebiescy Duchowie,
Cherubiny — Serafiny,
W przebłaganiu ludzkiej winy
Jednogłośnie wyśpiewują
Pieśń trójświętą i choralną,
Nieustanną — Tryumfalną,
W Tobie wszyscy się radują
Nucąc: Święty — Swięty — Święty!
Niezmierzony — Niepojęty,
Pan Bóg anielskich Zastępów!
Od Drogi Mlecznej zakrętów
Od milionów gwiazd ostępów,
Aż do granic Gwiazdozbiorów,
Gdzie już gasną Ciała ogniste
A z nieskończonych przestworów
Płynie Swiatło Wiekuiste!
Tam sławni Apostołowie,
Tam chwalebni Doktorowie
Tam Wyznawcy — Męczennicy —
Wdowy — Panny — Zakonnicy,
Cały Kościół Cię wychwala
Milionami gwiazd okala!
Ojca — z niezmiernej Mocy Majestatem,
Syna — co raczył stać się naszym Bratem,
Ducha — co jedynym jest Pocieszycielem,
Obrońcą — Wodzem i Nauczycielem!

II.

Tyś Król chwały, Jezu Chryste!
Z Ojca życie masz wieczyste,
Dla zbawienia tej Ziemicy
Wstąpiłeś w łono Dziewicy
Śmiercią Twą śmierć zwyciężyłeś
Niebios drzwi nam otworzyłeś.

Oto! już siedzisz po Ojca prawicy
W jasnościach świętości — w Ojcowskiej Chwale,
A my prosimy — nędzni grzesznicy:
Byś sądząc wejrzał na łzy i żale,
Gdyś nas odkupił ceną krwi drogiej
Niechże Cię ujrzym w Wieczności błogiej.

III.

O Duchu Święty! Zbaw lud Twój Panie!
Błogosław, coć służą w kapłańskim stanie
Zbaw tych, którzy Ci wiernie służyli
Tych, co nauką Twoją wzgardzili
Tych, co słów Twoich nigdy nie słyszeli
I tych, co o Tobie całkiem zapomnieli!
Oświeć darem Mądrości ich słabe rozumy,
Radą i Męztwem wznieś nad stworzeń tłumy,
Daj umiejętność, byśmy głębię prawd twoich [poznali,
I Pobożność, byśmy Cię szczerze ukochali
Tchnij w nas Twą Bojaźń, byśmy przepędzili
Ten dzień bez grzechu, któryśmy dożyli!

Zmiłuj się Panie! o zmiłuj nad nami!
Pomnóż nam Wiarę Twoimi cudami
Niech się wszystko z nami, co i jak chcesz dzieje
My w Tobie Jedynym składamy nadzieje:
Że w Twej Miłości doznamy opieki,
A zawstydzeni nie będziem na wieki.

Koropiec w lipcu 1900 r.
X. Wład. Jul. Jach.

I.

Zadanie kapłana.

Przenajświętszą nieść ofiarę
I za siebie i za lud,
W sercach bliźnich szczepić wiarę,
Podejmując wszelki trud,
Pokutować za swe grzechy,
Gładzić ogrom ludzkich win,

Na nich zlewać łask pociechy,
Które zjednał Boski Syn,
Raju fórty im otwierać
W wieść na życia dobry tór,
Wszędzie, zawsze radą wspierać,
Czynem służyć jako wzór,
W każdej chwili, każdej dobie
Łączyć z Bogiem swoją brać,
Przy kołysce i przy grobie,
Pośrednikiem się jej stać:
W znoju, cierpieniu
I poświęceniu
Być ziemi solą,
Za Boską wolą,
I sługą Pana —
To cel kapłana.

Wingolf.

II.

Wśród nocnej ciszy.

Wszędzie cisza, spokój błogi,
Przebrzmiał ptasząt luby śpiew,
Orzeźwione tchnieniem rosy
Lśnią konary bujnych drzew.

Lekki zefir głaska łany,
Dotykając zboża fal,
Księżyc igrając z chmurami
Szle promienie swoje w dal.

Wiejskiej strzechy już mieszkańcy
Zażywają dawno snu,
A przyroda w całej pełni,
Ssie z rozkoszą wonność dżdżu.

Ona duma jak w letargu,
Drzemie nawet gęsty bór,
Myriadami gwiazd olśnione
Posmutniały wierzchy gór.

A w kapliczce tam na wzgórzu,
Lampy wiecznej płomień drga,

Bo pod chlebem utajony
Bóg w niej swój przybytek ma.

Tam wsród błogiej nocnej ciszy,
Gdzie króluje królów Król,
Stają w rzędzie Archanieli
Z lazurowych niebios pól.

Klęka na ołtarza stopniach
Rozmodlony niebios dwór,
Całą noc nócąc hejnały,
Wielbi Go Aniołów chór:

„Święty, święty, trzykroć święty,
Anielskich zastępów Pan,
W majestacie niepojęty
Rządzi wśród wrzechświata ścian.

„On króluje na Syonie,
Niezbadany Jego wiek,
Na odwiecznym siedzi tronie,
Lecz mu chwilą czasów bieg.

„Święty, święty, Stwórca świata,
Morza, ziemi, kwietnych dróg,
Nieskończone rządzi lata
Swojem dziełem Ojciec-Bóg.

„Święty, święty, Bóg-Zbawiciel,
Ukochany Boży Syn,
Z niebios zstąpił Odkupiciel
Zgładzić ogrom ludzkich win.

„Miłość Jego nie zna granic,
Ach, jak krwawy poniósł trud,
Śmierć na krzyżu On miał za nic,
Aby grzeszny zbawić lud.

„Nie dość jeszcze tej ofiary,
Sam się tu posiłkiem stał,
Aby czerpiąc hojne dary
Człek dla duszy pokarm miał.

„Tu osłodą jest w cierpieniu,
Zlewa w serce pociech zdrój,
Tu On dźwignią w pokuszeniu,
Gdy wre srogi z wrogiem bój.

„Święty, święty, Bóg mądrości,
Pocieszyciel, Boży dar,
Bóg Duch święty, Bóg miłości,
Co zapala w sercach żar.

„Święty siedmiu darów Dawca,
Ogień, światło ludzkich dusz,
On w zwątpieniu ich wybawca,
Gdy tracą otuchę już.

„Święta, święta, trzykroć święta
Boska Trójca, chwała Jej,
Która wieczna niepojęta
Rządzi świat w mądrości Swej".

Ranna gdy świta jutrzenka,
Kiedy ciemna pierzchła noc,
Chór Aniołów w niebo wzlata
Chwalić Trójcy świętej moc. *Wingolf.*

III.

Zdrowaś bądź Maryo!

Zdrowaś bądź Maryo,
Gwiazdo porankowa,
Przecudna lilio,
Niebieska Królowa!

Łaskiś pełna Pani,
Najpiękniejsza w świecie,
Tobie Bóg dał w dani
Dziewiczości kwiecie.

Pan z Tobą, Dziewico,
Tyś Mu Matką była,
Łask wszelkich Krynico,
Boś Boga poczęła.

Tyś błogosławiona
Między niewiastami,
Boś jest ozdobiona
Wszelkiemi cnotami.

I błogosławiony
Bóg, Syn Twój jedyny,
Który umęczony
Był za nasze winy.

Maryo, Matko Boża,
Nie gardź grzesznikami,
Opiekunko hoża,
Módl się dziś za nami!

Módl się za nas wszędzie,
A nikt z nas nie zginie,
Staw nas w niebian rzędzie
Po śmierci godzinie! Amen *Wingolf.*

IV.

Hymn błagalny.

Boże, mój Stwórco, w nieszczęścia chwili,
Gdy duch mój jęczy w grzechów niewoli
I darmo ciało owładnąć się sili,
A nigdzie nie masz ulgi w niedoli,
Do Ciebie biegnę z ufnością prostaczą,
Ty skróć litośnie mą dolę tułaczą.

Jak mewa długim znękana lotem
Nad brzegiem morza gniazdko uściele,
Dusza zroszona znojem i potem,
Szukawszy szczęścia w świata popiele,
U Ciebie, mój Boże, szuka wytchnienia
Boś Ty jej szczęściem i celem marzenia.

Runął gmach, którym budował lata,
Prysły spiżowe jego granity,
Zczezł pokój serca wśród nędzy świata
I pycha wiodła na strome szczyty,
Aż naglem stanął nad brzegiem otchłani,
Kędy jest droga do zgubnej przystani.

Dawniej mój statek urągał burzy,
Z rozpiętym żaglem pływał po morzu,
Niedbał, że groźnie niebo się chmurzy,
Szybował śmiało na wód przestworzu —
Dziś maszt strzaskany stał się pastwą fali,
A jam od celu odbił jeszcze dalej.

Lecz mi ratunku gwiazda jaśnieje,
Tą gwiazdą wiara, żywa, głęboka,
W Tobie, mój Boże, wszystkie nadzieje,
Tyś mojej wiary silna opoka;
Na niej z Twą łaską nowy gmach wystawię
I com zawinił według sił naprawię.

Wróć, Boże, sercu czystość gołębią,
Kwiat niewinności grzechem zbrukany,
Co nad przepasci zawiódł mię głębię,
Łódź mą roztrzaskał o skały ściany,
Iż jak rozbitek życie uratował,
Jam ledwo duszy mej skarby zachował.

Miłości Bożej znów płomień czysty
Wszczep w moje serce, niech w niem goreje
Żarem, jak lampy blask wiekuistej
W Twojej świątnicy ciągle jaśnieje,
Mieszkaj w niem, panuj zawsze i wszędzie,
A szczęście moje bez granic będzie.

Wingolf.

V.

Do Matki Bolesnej.

Matko bolesna,
Twe oko zwróć
Ku mojej nędzy,
Niedolę skróć.
Ty znasz, co boleść!
Co skargi szloch,
Przed Tobą, Matko,
Korzę się w proch.
Tyś bowiem siedmiu
Doznała ran,

Kiedy na krzyżu
Marł Chrystus Pan.
Całe Twe życie —
Bolesna nić —
Musiałaś kielich
Goryczy pić.
Spojrz na mą boleść
Co serce drze,
Jak łzy zraszają
Źrenice me.
Ucz mię cierpliwie
Znosić mój ból,
Prowadź przez próby
Do niebios pól.
Gdy smutek tłoczy
Serce jak głaz,
Daj mi pociechę
I pomoc wraz.
Gdy w mojej duszy
Wre krwawy bój,
Ty moje rany
Litosnie gój.
Wlej w nią balzamu
Niebiański dar,
Miłości Bożej
Roztlej w niej żar.
Gdy na mnie pokus
Uderza grom,
Bądż mi puklerzem
I odwróć srom.
Tobie me serce
Niosę dziś w dań,
Więc Opiekunką
Ty mi się stań.
Mateczko moja,
Niech serce Twe
Wysłucha korną
Modlitwę tę!

Wingolf.

VI.

Miserere.

Boże, ja grzesznik w prochu się korzę
Przed niepojętym Twym Majestatem,
Biegnę do Ciebie w żalu, pokorze,
Tyś mojem wszystkiem, gardzę już światem.

Wziąłem dla siebie życia połowę,
Żyłem w występku i nieprawości,
I grzech mój przerósł już moją głowę.
Dziś błagam, przebacz, Boże litości!

Tyś długo czekał, patrzał cierpliwie,
Jam Ci urągał w ślepym zapale
I szedłem drogą grzechu gorliwie,
I byłbym zginął w złości mych szale.

Ale Twa święta wsparła mię ręka,
Wwiodła na drogę szczerej pokuty,
I mego Zbawcy bolesna męka
Zmazała skazy duszy zatrutej.

Niech Ci więc, Boże, cześć będzie chwała,
Żeś skruszył moje grzechowe pęta,
Odtąd niech w Tobie ma dusza cała
Utonie w szczęściu, miłości święta!

Wingolf.

Stacye duszy w ranach Pana Jezusa.

Pierwsza i druga stacya.

Na prawicy Twej o Jezu, spoczęło najpierw spojrzenie moje; wnikając myślą w tę ranę widzę okropność grzechu, cierpię, nie mogąc cierpieć. Całuję z miłością tę ranę krwawiącą, aby ją zgoić, aby powstrzymać Krew. Krew Boża płynie strumieniem... chciałbym ją wszystką zebrać do serca mego! O Krwi Przenajświętsza Boga mojego, jam to wytoczył cię, tam na Kalwaryi, spływającą po krzyżu, do mnie należałaś, boś dla mnie została przelaną. Oto serce moje, otwarte dla przyjęcia Ciebie; ono jest Twojem, ono Cię kosztowało bardzo drogo; nawróć je, pociesz je, Krwi najdroższa Jezusa mojego napój mię, odnów mię, wzmocnij mię!

Spoglądam na ten straszny gwóźdź, rozdzierający lewą rękę mojego Zbawiciela. Ręko błogosławiona... chciałbym ci ulżyć... Ty, któryś stworzył z niczego wszechświat, Ty pozwalasz się przybić do krzyża! Chciałbym Cię okryć pocałunkami, namaścić balsamem miłości. Ciało zczerniałe i sine wyrywa łzy z mego serca winnego, prosząc o miłosierdzie! Łaski dla grzesznika tyle razy błądzącego!... Przebaczenia złościom, które moje ręce zawsze i wszędzie popełniały.

Ręce moje wznoszą się błagalnie ku Panu Jezusowi... proszę o przebaczenie dla wszystkich, dla grzeszników, którzy nie wiedzą co czynią!

Teraz dusza moja śpieszy rzucić się do stóp Jezusowych, aby wybłagać przebaczenie grzechów.

Stacya trzecia i czwarta.

O nogi Jezusa mojego... pozwólcie, abym rany wasze łzami mojemi obmył. Pozwólcie mi podeprzeć was miłością moją, was, które dźwigacie cały ciężar Ciała, a szczególnie wszystkie nieprawości świata! Pozwólcie mi was ucałować, namaścić żalem jak Magdalena, przyjmijcie żal mój słaby jak przyjąłeś żal Piotra świętego.

O święte stopy Jezusa, pozwólcie mi, abym się obmył tą Krwią Boską, która płynie strumieniem! Ziemia niewdzięczna nią się napawa!... Ona płynie z mojej przyczyny, ja najbardziej zbierać ją powinienem. O mój Jezu, moją duszę grzeszną orzeźwij, przebacz moje grzechy, żałuję za nie, kocham Cię!... Stopy błogosławione mojego Zbawiciela, ofiaruję Ci moje stopy grzeszne, które chodziły drogą grzechu, które stąpały po ścieżkach niebezpiecznych, pragnąc zrywać róże na drodze zatracenia... Chodziły błędnemi ścieżkami, a gdyby nie miłosierdzie Twoje, byłyby wpadły w przepaść.

Jakże piękne są krwawiące stopy Twoje, Zbawicielu mój. One dźwigają wszechświat, a dozwoliły przybić się gwoździami do krzyża. Chodziły za zgubionemi owcami i zaszły na Kalwaryę, na śmierć... Posłuszne głosowi katów, dozwoliły się przybić do krzyża. O czasie, nie uciekaj, niech jeszcze chwilkę mogę pozostać przy tych stopach świętych, we łzach żalu, w nadziei przebaczenia. Potrzeba mi tu zostać.., u stóp Zbawcy. Całuję je, chciałbym je okryć kwieciem i łzami.. Wszak co rana zbieram kropelkę tej krwi płynącej... czekam, myślę, jak wielką jest łaska Komunii świętej, trudno mi się oderwać od krzyża, przypominam sobie, że co rano unoszę w sercu kroplę tej Krwi. Odchodzę za-

dowolony i pocieszony. Żegnam was stopy święte Jezusa, przebaczcie mi! Mój Jezu naucz mię poznać Ciebie! Niech Cię widzę, czuję i kocham wszędzie, pozwól mi biegnąć za wonnością olejków Twoich.

Piąta stacya.

Duszo moja, ucisz się!... Ziemia do płaczu cię skłania, ale ty się uśmiechasz do nieba!... Patrz na niebo! Słuchaj!... Z wygnania twojego słyszysz dźwięki niebieskie! arfy aniołów, lutnie archaniołów, śpiewy wybranych! Słyszysz i skargi ziemi płaczącej z błaganiem unoszące się do Boga. Ziemia nie słyszy śpiewów niebieskich, nie umie kochać, nie chce się modlić. Te skargi, te jęki, to głosy grzeszników żałujących, a oto otwarta rana w boku Pana Jezusa przyjąć ich gotowa... Biegnij więc duszo, płacz i proś, proś o łaskę dla wszystkich! Ty także uciekałaś ku zatraceniu, gdy Zbawiciel chciał cię zbawić. Słuchaj niebieskiego głosu; on cię woła.,. idź, śpiesz, zanurz się w wodzie Jego boku, w tem źródle miłości! Spłynie ona na twoje błędy, aby cię obmyć. uwolni cię od grzechów, ozdobi się na przybycie Oblubieńca.

Mój Boże, czemuż Cię ukochałem tak późno? O czemże myślałem? Byłem smutny, bez pociechy, bez chęci do przyjemności; szukałem, marzyłem, chciałem czegoś, obojętność moja była murem, który przebyć chciałem; czułem, że tam, na drugiej stronie znajdę wodę żywą, która ugasi moje pragnienie; że tam jest piękno, dobro i szczęście. Jak trawa zwiędła upadałem na ziemię. O mój Boże, mój Boże, czemuż Cię ukochałem tak słabo, tak niedoskonale?

Uwielbiam cię rano boku Jezusowego; ale cóż Ci ofiarować mogę, coby się podobało Tobie? Nic, nic nie mam! Ale oto cierpienia moje... jest ich bardzo wiele, z nich wiązankę dla Ciebie zrobię... aby Ci wonność przyniosła. Oto dziękczynienia moje, nędzne one, ale uwiję z nich wieniec balsamiczny, aby nim otoczyć ranę miłości Twojej. Ponieważ nie wystarcza to mojej miłości ku Tobie, więc zbieram wszystkie uwielbienia i dzięki całego świata. Za świat cały Cię przepraszam, za świat cały dziękuję. Rano boku Jezusowego, bądź mojem schronieniem, moim przytułkiem, moją radością i moją nadzieją! Rano Najdroższa, ukryj mię w sobie, samotnym jestem na tej ziemi wygnania, nie wiem gdzie mam się schronić, by się wypłakać dowoli.

Serce moje skłania się nad Tobą o rano miłości! Ty mi się wydajesz rzeką mlekiem i miodem płynącą. Tam w głębi jest Serce Pana Jezusa, Serce mego Zbawiciela, Serce mojej miłości,

Miłość mojego serca, weź o Jezu to serce moje, przyciśnij je do Swego, tak mocno, aby żadna siła oderwać go nie mogła. Panie, Ty sam w mojem sercu, tam Ci będzie przestronnie!... Długi czas nie było tam miejsca dla Ciebie... dla Ciebie, który jesteś wszystkiem, który pukałeś, wołałeś i wejść chciałeś do serca mego. Nie było tu miejsca dla Stwórcy. Ale Panie, teraz to serce się Tobie oddaje, zamknij je w Swojem, nawróć je, napełnij świętemi pragnieniami, ozdób liliami zroszonemi deszczykiem łaski. Serce moje tak bardzo cierpi na ziemi, wszystko tu zimne; rozgrzej je, zapal przy Sercu Swojem; niech płonie tym ogniem miłości, który ugaszonym nigdy być nie może. Wypal zeń wszystko złe, a cnota niech w niem jak czyste złoto jaśnieje. O jakże zdołam oddalić się z tej rozkosznej oazy rany Jezusowej; klęczę u stóp krzyża z Magdaleną, modlę się z Przen. Dziewicą, płaczę ze świętym Janem! Z dobrym łotrem powtarzam: Pomnij na mnie Panie, gdy wnijdziesz do Królestwa Twego! Wspomnij na mnie i na wszystkich, za którymi Cię proszę.

O życiu i cnotach Ojca Eymarda.

Ciąg dalszy.

ROZDZIAŁ IX.

Założenie Stowarzyszenia.

Jego odjazd z Lyonu. Ojciec Eymard opuścił Lyon 30. kwietnia 1856 roku, i pojechał do Paryża, aby poradzić się jeszcze raz Boga w rekolekcyach; chciał najpierw wyrobić w sobie zupełną obojętność, aby jego Zgromadzenie było założone nie za tym pociągiem, który go naglił, ale za posłuszeństwem woli Bożej, którą poznać pragnął.

Jego przełożony generalny dał mu 200 franków na podróż i wydatki podczas rekollekcyi, które odprawił u kapłanów Najśw. Serca Maryi przy ulicy Piekielnej l. 114, gdzie miała być kolebka Dzieła. Dnia 13. maja 1856 roku otrzymał Boską odpowiedź za pośrednictwem słów aprobaty księdza Arcybiskupa paryskiego i rozpoczął swoją pracę tą sumą, jaka mu z powyżej wymienionej kwoty pozostała.

Zaczyna przy ulicy Piekielnej nr. 114. — Miejscem próby było miejsce gdzie rozpoczął swoje dzieło. Kapłani Najśw. Serca Maryi, gdzie Ojciec odprawiał Rekollekcye, rozeszli się, a ksiądz

Libour, Arcybiskup paryski, pozwolił ojcu i jego pierwszemu towarzyszowi Janowi, aby zajęli ten dom i przygotowali w nim Wieczernik. Salon zamieniono na kaplicę, ustawiono ołtarz drewniany, tak ubogi prawie, jak żłóbek betleemski. Pierwszego czerwca 1850 wziął go Ojciec w posiadanie. Dnia 4. czerwca pisał do księdza biskupa Bouillerie:

»Oto jesteśmy w naszym nowym Wieczerniku; pierwszego czerwca, w uroczystość Bożego Ciała wzięliśmy go w posiadanie przez uroczystą procesyę. Dzieło zaczyna się, co prawda w ubóstwie ale też wśród radości i wdzięczności w sercach, jesteśmy bogaci przebywając z Panem naszym.

Zaczyna bez żadnych środków. — Jak święci Apostołowie, rozpoczął sługa Boży dzieło swoje bez żadnych środków, bez żadnej pomocy:

W sercu jego było atoli przekonanie, że zakładając towarzystwo, poświęcone zupełnie Eucharystyi, spełnia dzieło święte.

Doznał też Ojciec doskonale wszelkiej surowości ubóstwa.

Dnia 20. czerwca 1856 napisał do panny Guillot: »...Cieszę się, że mam umartwienie i uczę się obchodzić bez wielu rzeczy, mało trzeba temu, komu wszystkiem jest Jezus!

Nigdy nie byłbym poznał ubóstwa, ani dobroci ojcowskiej Boga bez mego nowego powołania: zaczęliśmy jak na pustyni posiadając jedno krzesło i jednę tylko łyżkę!... Najpierw ozdobiliśmy kaplicę, ofiarując wszystko, cośmy mieli Królowi naszemu w Eucharystyi. — Jakiż ołtarz! białe drzewo!... Tabernaculum! drewniane! ni mniej ni więcej!... Serce moje radowało się i płakało na widok tego Betleemu!.. Dziś nasz ołtarz już okryty przynajmniej.

Mamy tylko jeden korporał i dwa puryfikaterze, wczoraj darowano nam dwa korporały i parę puryfikaterzy. — Wszystko zresztą potrzebne do nabożeństwa jest pożyczone, ale z czasem Pan Jezus nas opatrzy! O, gdyby to ludzie wiedzieli jaki zaszczyt i jakie szczęście przyczynić się do tego dzieła!...

Dnia 8. lipca 1856 pisał ojciec do panny Guillot: „....Nie brak nam było pożywienia, ale nie mieliśmy potrzebnych rzeczy. Przyszliśmy bowiem do czterech ścian bez kuchni i bez kucharza. Dziś już mamy wszystko, kucharze codziennie się ofiarują na nasze usługi... Raz mieliśmy dwie osoby na śniadaniu, na cztery osoby, trzy łyżeczki, na szczęście wcześnie się spostrzegłem i powiedziałem, że nie będę pił kawy!“

Panna Marya O, opowiada, co następuje: „...Odwiedziliśmy kaplicę przy ulicy Piekielnej w Paryżu, ubóstwo tej kaplicy przypomina Betleem, wszędzie opustoszenie, ołtarz tylko błyszczał. Pan Jezus był wystawiony pośród światła i kwiatów; dwóch kapłanów w komżach klęczało u stóp Jego. Do ubogiego i małego ogrodu, gdzie pierwsi ojcowie miewali rekreacye rzucano przez mury z sąsiedztwa zgniłe jabłka i różne odpadki. Ojciec opowiadał o tem z uśmiechem, żałując mieszkańców, którzy zapoznawali swoje szczęście.“

Kucharz złodziej. — Wkrótce potem uciekł kucharz i zabrał ze sobą trochę pieniędzy, przeznaczonych na zapłacenie robót w kaplicy. Dnia 12. sierpnia 1856 pisał ojciec do panny Guillet: »...Za chwilę mam stanąć w sądzie, z przyczyny kucharza, który uciekł i zabrał pieniądze. Miał klucz dorobiony. Teraz jest w więzieniu. Ale nie troszcz się, pożywienie mamy, kucharz zabrał pieniądze, przeznaczone na ozdobienie kaplicy. „Pan Bóg nas opatrzy... to Jego dzieło.“

Mówił jeszcze (list 9 września 1856)! „Nasz złodziej jeszcze nie osądzony... Bóg jest Ojcem naszym, nie brak nam niczego, tylko zamiast sprawiać sprzęty i ozdoby, czekamy.

Radość Ojca z posiadania Pana Jezusa. — Wielka była jego radość, gdy Pan Jezus zamieszkał już w Tubernakulum. Pisał ojciec do pani Tholni 21. czerwca 1856: „...Jakież szczęście! Od niedzieli mamy Tabernaculum a w niem Pana Jezusa z Jego łaskami, z Jego miłością, z Jego niebem, ze wszystkiem... to też już na nic więcej nie zważam... nie pamiętam o mojem ciele ani o mojej nędzy... Cela moja jest przy drzwiach kaplicy, jestem jej stróżem... mogę powiedzieć jej dozorcą. Za parę tygodni będziemy mieli większą kaplicę, gdzie Jezus dobry będzie uroczyście wystawiony i jaśnieć będzie Swym blaskiem i Swą miłością... Jakże jesteśmy szczęśliwi! Gdy spojrzę na drogę ciernistą, którą przebyłem, żal mi tego tylko, że sam nie cierpiałem; proszę Pana mego, aby mi udzielił na tyle miłości, abym umiał cierpieć i cierpieniem być ukrzyżowanym.

Próba opuszczenia. — Sługa Boży, wraz z prośbą ubóstwa, doznał i opuszczenia. Wielu z tych, którzy go przedtem podziwiali wiedzieli w nim teraz człowieka chwiejnego, niestałego, nie rozumieli szlachetnych pobudek, które nim kierowały. Jak dotąd był więc otaczany, o ile wpływ jego był ceniony, tak teraz stanął sam przy dokonaniu dzieła. Wielu nawet co ojcu, najdotkliw-

szem było, uderzało na dzieło same, rzucając nań różnymi przycinkami, tłumacząc po swojemu zachęty, które przyszły z Rzymu.

— Otrzymałem listy bardzo przykre — pisał do panny Guillot (list z 8 lipca 1856) — poznałem, co mówią i myślą. Pan Bóg wie, On chce tego dla mojego dobra, niech będzie za to błogosławionym! — Odpowiedziałem spokojnie i z miłością; listy były z de la Seyne i z Toulonu.

Ojciec bronił nawet tych, co mu przykrość robili: — Cieszę się, że te poczciwe osoby powiedziały o mnie słówko prawdy. tak czynią prawdziwi przyjaciele. Robią przecież zarzuty tylko mojej osobie. To mała chmurka tylko. — Pewien zakonnik powiedział nawet: „Lękam się, aby Pan Bóg nie ukarał Ojca Eymarda, dopuszczając, aby popadł w ciężką winę. Dwaj czcigodni ludzie napisali o tem Ojcu, radząc, aby się bronił. Ojciec Eymard postanowił milczeć, ale czuł ból w sercu i modlił się, trzymając list w ręku: „O! Panie mój, Ty któryś mię całe życie od ciężkiego grzechu zachowywał!«

Ojciec Mayet mówił: »Jesteśmy pierwszymi, którym Ojciec to opowiedział, zakazał nam powtarzać. Mówił o tem z łagodnością baranka. Często powtarzano o ojcu Eymardzie, że jest bez żółci i nic dziwnego bo mając tak dobre serce i taką delikatność nie mógł czynić inaczej!

Sześć pierwszych miesięcy, w których przygotowuje kaplicę. Po założeniu Zgromadzenia spędził Ojciec pierwsze sześć miesięcy na urządzaniu kaplicy. Pisze on do panny Guillot, dnia 8. lipca 1866. Może nieroztropnie postąpiliśmy, co do naszej kaplicy a ta nieroztropność kosztować nas będzie trzy tysiące franków. Powiedzieliśmy sobie: Oddamy je Panu, niech czynią co chce. Mówią, że mój towarzysz jest bogaty — ma dwa tysiące franków rocznie i oto wszystko, ale ptacy niebiescy i prawdziwie wierni słudzy są bardzo bogaci. Od siedmnastu dni: to jest od czasu, gdy mamy Pana Jezusa, jesteśmy szczęśliwi. Wystawienie będzie dopiero wtedy, gdy wielka kaplica będzie skończona; pomieści ona sto osób. Czynimy to, co święty Piotr i Jan, przygotowując wieczernik, gdy będzie skończony, Pan Jezus przyszle swych Uczniów. Mamy już siedm łóżek z pościelą po 100 fr.; widzisz, jak bogatymi jesteśmy! Mieliśmy trzy serwety, później sześć, a teraz już z Twej łaski się wzbogaciliśmy.

Jego pragnienie, by Panu Jezusowi tron urządzić. Pracował z gorliwością świętą, by przygotować Wieczernik, gdzieby Pan Pan Jezus był ustawicznie wystawiony. — „Chwała Bogu, — pi-

sze (list do pani Tholni 5 września 1856) — niech przyjdzie Królestwo Jego! to jest moją myślą, mojem pragnieniem, mojem szczęściem, mojem życiem, moją śmiercią... To jest przedmiotem mojej ustawicznej modlitwy... Aby Królestwo Jego przyszło i rozciągło się po wszystkiej ziemi i spaliło ją ogniem niebieskiem i wiecznym... Często patrząc na ten tron Eucharystyczny, który wznosimy mówię do Pana; O! Panie, uczyń mię podnóżkiem Twoim, niech cierpię, niech będę upokorzonym, niech umrę wszystko mi jedno, byle tylko Ty panowałeś i królowałeś.

Oczekuje powołań od Pana. — Sługa Boży doznał prób wszelkiego rodzaju. Prócz opuszczenia i ubóstwa, które pociągają za sobą wiele innych trudności, doświadczył i tej, którą sprawia brak powołań. Trwała ta próba długo. Ludzie patrzą z większą łatwością na rzeczy zewnętrzne, sądzą zwykle z pozoru, pomijali więc to dzieło z natury swej umieszczone ponad dążenia, pragnienia i zajęcia ziemskie.

Powołania były więc rzadkie. Przychodzili wprawdzie niektórzy, ale to tacy którzy chcieli opuścić uprzykrzone sobie stanowisko, którym brak było odwagi potrzebnej zwłaszcza w pierwszym rozwoju Dzieła.

Cierpiał z tego powodu Sługa Boży. Delikatność jego wzbraniała się, by szukać towarzyszów wśród dawnych przyjaciół. We wrześniu (20-go) 1856, pisał do panny Guillot: — „Zdaje mi się czasem, że jestem awanturnikiem, ryzykującym wszystko za wszystko, i który nie chce, aby jego przyjaciele cierpieli z nim lub dla niego. — Jest nas czterech, dwóch kapłanów i dwóch sług — (to jest Ojciec Eymard, Ojciec Cuers, jego brat i jeszcze jeden świecki), z których jeden jest furtyanem, a drugi kucharzem. Trzech lub czterech kapłanów zgłosiło się z powołaniem; ale się lękam, aby szatan, natura, źli przyjaciele nie wpłynęli na nich, jak wtedy na pierwszych, na gody syna królewskiego wezwanych. Nie do nas jednak należy tworzyć powołania, Bóg tylko sam dać je może Król wzywa, a nie sługa. Mamy szczęście posiadania Pana Jezusa wśród siebie. Cóż może być większem szczęściem? Jeżeli On chce, abyśmy czas jakiś sami pozostali czy rok, czy dwa, niech się tak stanie! pewnie dla nas tak lepiej. Czy można okupić zbyt drogo szczęście, że jesteśmy Jego rodziną Eucharystyczną? Świat i przyjaciele, sądzący rzeczy podług powodzenia tychże, liczby członków i majątku, śmiać się z nas będą i uważać nas będą za nieużytecznych. A jakże to dobra uprawa dla ziarnka, z którego ma wyrość drzewo!

Pierwsza Msza w Jego kaplicy. — Dnia 28. września mógł Ojciec odprawić pierwszą Mszę w swojej kaplicy. Pisze do pani J...

Paryż, 23. września 1856.

W przyszłą niedzielę, 28. września 1856 odprawimy pierwszą Mszę w nowej kaplicy; szkoda, że nie będziesz pani tutaj dla odebrania pierwszego błogosławieństwa, ale prześlemy ci je aż tam, również jak i wszystkim Twoim. Dziełko postępuje w milczeniu i kiełkuje pod ziemią... Oczekujemy w pokoju i z ufnością chwili Bożej.

Dnia 3. października 1856, mówił do panny Guillot: „...Nasze dziełko postępuje po maleńku, Pan Bóg wspiera je sam, niewidzialnie i to właśnie nas wzmacnia i dodaje nam odwagi. Gdybyśmy byli świętymi, prosilibyśmy Boga, aby nas tem więcej ukrzyżował, aby nas zupełnie wyniszczył, aby sama tylko Jego chwała była podwyższona i Jego łasce, aby wszyscy składali dziękczynienie. Módl się, aby Pan Bóg wybrał sam pierwszych adoratorów, pierwszych zakonników, aby byli napełnieni Jego duchem i Jego miłością..."

Jego list do księdza proboszcza d' Ars. — Około tej epoki, pisał list do księdza proboszcza d' Ars o swojej fundacyi:

»Mam nadzieję, że zrobię przyjemność ks. proboszczowi, znając Jego pobożność do Przen. Eucharystyi, gdy doniosę Mu, że już ziściła się myśl o której mówił ks. Proboszczowi Ojciec Hermann, a której pobłogosławiłeś i modliłeś się o jej powodzenie,

Zgromadzenie Przen. Sakramentu założone zostało w Paryżu od czterech miesięcy... Celem tegoż jest usiłowanie, aby Pan nasz był znany, kochany, czczony przez wszystkie serca w Jego Sakramencie miłości; aby utworzyc Mu dwór i straż honorową, któraby zawsze u stóp Jego czuwała... Marya to dała Jezusowi jedno ze swoich dzieci. Jam to, dobry i czcigodny Ojcze miał to szczęście być przyjętym do Trzeciego Zakonu Maryi przed dwoma laty. Proszę Cię więc, przez Pana naszego o dalszą modlitwę o błogosławieństwo dla tego, kiełkującego ziarnka,

---

Adoracya Przen. Sakramentu nocna z oddalenia.

Ważną bardzo jest adoracya Przen. Sakramentu podczas godzin nocnych. Ona to składa hołd Panu powinny i wynagradza za zniewagi w tej porze Mu wyrządzane. Ona to zgromadza w świą-

tyniach licznych adoratorów. Wykazano już dostatecznie potrzebę tej adoracyi, a więc możemy to teraz pominąć. Adoracya nocna stanowi część tej ustawicznej adoracyi, którą człowiek jak i anioł winien jest Bogu. Nie powinno być przerwy w wychwalaniu i modlitwie stworzeń do Stwórcy; wołanie naszej istoty ku Istocie nieskończonej, błagania i wyrazy wdzięczności unoszą się bez ustanku ku niebu, głosy wielkich w'd Proroka, rozlegają się z jednego krańca ziemi na drugi, wśród strumieni łask, które je zasilają.

Jeźli wspaniałość dzieł Bożych żąda w dzień pokłonu, jeżeli modlitwa uroczystszą jest w świątyni, jeżeli pod promieniami słońca rozwija się życie religijne jak kwiaty i kłosy w polu, to i noc ma swoje przeznaczenie, którem jest, by rozważać jedność i ustawiczność chwały Bożej. Noc przygotowuje dzień, żywiołami zaś tego przygotowania jest skupienie; myśl, która przewiduje, radzi, pyta i stanowi. Podczas nocy Bóg po największej części udzielał się Swym sługom zdając się więcej zbliżać do Siebie serce człowieka i swoje mu otwierać. Wśród ciszy nocnej łatwiej usłyszeć się daje głos Boży, przenikający i jaśniejący jak błyskawica. »Podczas gdy milczenie usypiało wszystko i noc panowała, wszechmocne Słowo Twoje — mówi Izajasz — schodziło ku mnie z wysokości Twojego tronu«.

Godzina nocna, ze wszystkich błogosławiona, powitała zbawienie świata. Wśród jej cieniów zabrzmiały głosy spiewów anielskich i zajaśniało światło niebieskie. Noc osłaniała długie czuwania Zbawiciela i zakryła zasłoną Jego bolesne konanie w Ogrojcu. Ona rozciągła zasłonę nad Jego grobem i powiedzieć można, że ona była świadkiem największych tajemnic naszego odkupienia. To też Jan święty mówi: Światłość w ciemnościach świeci.

Ustanowienie Przen. Sakramentu także nie odbyło się w jasny dzień. Przy schyłku Wielkiego Czwartku, gdy słońce różowe blaski skłoniło po za górę Moriah, czas proroctw i figur miał się ku końcowi, a Jezus spełniał ostatni obrządek pożywania Baranka. Gdy Zbawiciel wziął chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom Swoim, mówiąc: „To jest Ciało moje“ — lampy sabatu oświecały cały Wieczernik; ciemność okrywała place i ulice Jerozolimy. Tajemnica Boga ukrytego jaśniała w królestwie wiary.

Dla ofiary naszych ołtarzów godzina cieni trwa jeszcze i trwać będzie tak długo, dopóki tajemnica nie zostanie usunięta przez chwałę. Tajemnica trwać będzie aż do chwili, gdy rozerwawszy zasłonę Postaci, Jezus wzgardzony, zapoznany, znieważony

nie wezwie bluźnierców przed Swój straszny Trybunał. Trwać będzie aż do chwili, gdy przepaść się zamknie nad nieprzyjaciółmi Jego królestwa. Aż do owej chwili ofiara za grzeszników składać się będzie, prześladowana przez wielkich, zdradzona przez przyjaciół, zapomniana przez swoich, zapoznana i wzgardzona przez wielu. Aniołowie pokoju płakać będą około pustych Tabernakulów, jak niegdyś przy Jego grobie. Kilka przecież dusz świętych, towarzyszek Maryi i Magdaleny, choć zdaleka ubolewać będą nad poniżeniem Jezusa Hostyi. Starać się będą Go pocieszyć i wynagrodzić zniewagi, które trwają już dziewiętnaście wieków, a więc o wiele dłużej, aniżeli Jego pierwsza męka.

Noc, dlatego samego, że ucisza wszelkie zewnętrzne hałasy, sprzyja wybornie rozmyślaniu i ułatwia dłuższą adoracyę, uwalniając zmysły od różnych pokus roztargnienia wśród dnia się nastręczających. Te święte czuwania były praktykowane przez świętych; świadczą o tem historye ich żywotów, Kościół pochwala tę praktykę i ustanawia ją w zakonach. Liturgia przeznacza ją kapłanom, nadając pacierze „Jutrznią" zwane. W ten sposób potwierdza tę praktykę swoją powagą i objawia wolę Bożą.

Ten, który w niebie odbiera hołdy od Serafinów, nieustających w dzień i w nocy w wychwalaniu świętości trzech Osób Bokich; powinien wśród nas poniżony i ukryty zasłoną Sakramentalną odbierać hołdy w każdej godzinie. Adoracya i dziękczynienie ustawiczne są obowiązkiem podwójnym ziemi od chwili, gdy się stała podnóżkiem nóg Jego i królestwem Jego wybrania.

Pierwsze, a tak zaludnione zakony dobrze to zrozumiały, bo ustanowiły nabożeństwa, które bez przerwy następowały po sobie. Z tą samą gorliwością zakony męskie i żeńskie poświęcają adoracyi większą część nocy. Tą samą natchnione gorliwością liczne stowarzyszenia adoratorów grupują się w nocy w Montmartre i w innych świątyniach około Hostyi świętej i uwielbiają Ją w tych godzinach, gdy nasze wielkie miasta wylewają się na wszelkie nieprawości. Koło tronu Eucharystycznego widzimy zastępy kapłanów adoratorów, zastępujących owych ośmdziesięciu starców, wojsko niewidzialne Duchów błogosławionych i te zastępy niezliczone świętych pokłon oddających Barankowi, który gładzi grzechy świata. Apostoł Jan święty, otrzymujący objawienie niebieskie, zda się przeczuwa to błaganie ogólne ziemi, odpowiadające wesołemu Alleluja w Jeruzalem niebieskiem. A zda się, że wszystkie twory, żywioły, gwiazdy, cała przyroda wtoruje wdziękom tej harmonii z bliska i z daleka w nieskończoności przestrzeni.

Anioł wynagradzający. Oto rys opowiedziany przez jedną z zakonnic, która uczy swoje wychowanki wynagradzania Panu Jezusowi za zniewagi.

Najmłodsze dziecko, mówi ona, zaledwie czteroletnie nie inaczej odprawia wynagrodzenie jak mówiąc: »Mój Jezu, ja Cię kocham za tych, którzy Cię nie kochają. — Mój Jezu, ja Cię uwielbiam za tych, którzy Cię nie uwielbiają! — Mój Jezu, ja Cię proszę za tych, którzy się nie modlą«. Z rączkami na krzyż złożonemi przechodzi od stacyi do stacyi i przy każdej całuje ziemię.

Przedmiot do rozmyślania

podczas adoracyi do użytku kapłanów adoratorów.

Obowiązki kapłana względem Przen. Sakramentu:

Życie wewnętrzne Eucharystyczne.

Zadaniem naszem, celem naszym ostatecznym jest adoracya. Jesteśmy stworzeni, aby adorować wiecznie, bez przerwy, bez roztargnienia, bez zasłony. Jakże ta myśl jest pocieszająca! Możemy mieć jednak przedsmak tego szczęścia tu na ziemi, adorując i tu bez ustanku. Ten duch wiecznej adoracyi zależy na uczuciu głębokiem i przejęciu się czterema wielkimi celami adoracyi Eucharystycznej; uczucie to może towarzyszyć naszym wszystkim czynom i stanowi życie wewnętrzne Eucharystyczne.

I. Uwielbienie.

Życie wewnętrzne Eucharystyczne jest życiem uwielbienia.

1. Uwielbiać Jezusa Chrystusa w Przen. Sakramencie jest to najpierw uznać Go prawdziwie obecnym wiarą żywą, z poddaniem słabego rozumu boskiej tajemnicy; nie chcąc ani wiedzieć ani dotykać, lecz wierzyć — upadać na twarz na same słowo Kościoła »Oto Baranek Boży!«

2. Uwielbiać Jezusa Chrystusa w Przen. Sakramencie, jestto ofiarować Mu hołd najwyższy swojej istoty, swego ciała przez skromność i uszanowanie; swego ducha przez wiarę; swego serca przez miłość; swojej woli przez posłuszeństwo.

3 Uwielbiać Jezusa Chrystusa w Przen. Sakramencie, jestto myśleć o wielkości niezgłębionej miłości Jego względem ludzi, którą okazał, ustanawiając Przen. Eucharystyę, aby się stać ustawiczną Ofiarą zbawienia »Chlebem niebieskim i Pociechą człowieka, pielgrzyma na tej ziemi.

4. Uwielbić wreszcie Jezusa w Przen. Sakramencie jest to uczynić z Przen. Eucharystyi cel swego życia, przedmiot swej pobożności, cel miłości Jego cnót i ofiary. Wszystko na większą chwałę Pana Jezusa w Przen. Sakramencie! Oto hasło adoratora.

II. Dziękczynienie.

Życie wewnętrzne eucharystyczne polega na tem, aby żyć wdzięcznością i miłością względem Pana Jezusa w Przen. Sakramencie.

Każde dobrodziejstwo wymaga dziękczynienia; czem dobrodziejstwo jest większe tem większą jest wdzięczność. Otóż Przen Eucharystya jest dobrodziejstwem największem. Miłość Zbawiciela znalazła środek zgromadzenia wszystkich darów, wszystkich dobrodziejstw w tym darze królewskim. Eucharystya jest zespoleniem wszystkich cudów, uwielbieniem sakramentalnem wszystkich tajemnic Jego życia. Jest to życie ziemskie i niebieskie Zbawiciela złączone w Sakramencie, aby się stało dla człowieka źródłem niewyczerpanem świętości, łaski i chwały, aby człowiek pielgrzymujący był tak bogatym jak mieszkaniec nieba. Wobec tylu dobroci, jakże wielką powinna być wdzięczność serca ludzkiego. Ileż dziękczynień wyrównaćby mogło takiemu darowi. Biedny nie ma słów na podziękowanie królowi, który go odwiedza i ratuje w jego nędzy: dziękuje tylko łzami zachwytu i radości: szczęście go przyciska.

Takiem powinnoby być nasze dziękczynienie za Przen. Eucharystyą, gdybyśmy lepiej zrozumieli to dobrodziejstwo.

Człowiek uszczęśliwiony oddaje się Dobroczyńcy przez miłość. Idzie za nim jak apostołowie, oddaje się Eucharystyi na zawsze Oto więc sposób dziękczynienia ustawicznego, a jest nim oddanie siebie samego i życie ustawiczne w miłości Przen. Sakramentu.

III. Wynagrodzenie.

Życie wewnętrzne Eucharystyczne jest duchem wynagrodzenia; oddaje się ono na zadosyćuczynienia; wynagrodzenie, które przebaczenie zyskuje.

1. Wynagrodzenie. — Pan Jezus jest obrażony w Swym stanie Sakramentalnym więcej niż w dniu Swojej męki. Wówczas był upokorzony, znieważany, ale przez naród, który Go nie znał przez najemnych katów. Tu jest znieważany przez Swoich, przez ludzi, którzy z Nim się łączyli, którzy Go czcili. Jest upokorzony przez Swoje dzieci; jest obrażony przez Swoje sługi; jest sprzedany przez Swoich przyjaciół; jest ukrzyżowany przez tych, któ-

rych tak ukochał, a którzy darów Jego używają, aby Go znieważać, aby Go obrażać; Jego miłości, aby Nim pogardzać; Jego milczenia i zasłony Sakramentalnej, aby popełniać największe zbrodnie; świętokractwa Eucharystycznego. Jezus Chrystus jest ukrzyżowany w komunikującym świętokradzko i wydany szatanowi, a te okropne świętokradztwa ponawiają się codziennie w całem wszechświecie.

Wboec takiej miłości z jednej strony, a takiej niewdzięczności z drugiej, serce adoratora powinno pękać jak góra Kalwaryjska; jego oczy powinny się stać dwoma źródłami łez i zaćmić się jak słońce na widok bogobójstwa; jego członki powinny drzeć z przerażenia i grozy, jak drzała ziemia przy śmierci Zbawiciela. Skutkiem tych uczuć bolesnych powinno być wynagrodzenie. Dusza powinna składać Boskiej ofierze ten dar jak to uczynił celnik jak to czyni Kościół w dniu żałoby i zbrodni.

Jak Marya u stóp Krzyża, trzeba cierpieć z Jezusem, kochać Go za tych, którzy Go nie kochają; czcić za tych, którzy Go znieważają tem bardziej jeżeli w ich liczbie są nasi krewni, rodzice przyjaciele.

Więcej jeszcze trzeba z naszej strony wynagrodzenia, jeżeliśmy sami zawinili względem Boga w Eucharystyi. Niestety! mieliżbyśmy zasłużyć na ten zarzut Zbawiciela: »wy także, których obsypałem tak wielkimi dobrodziejstwami, gardzicie mną, krzyżujecie mnie! Ty mój przyjacielu, mój towarzyszu, ty duszo wybrana na oblubienicę mego serca!«

2. Wynagrodzenie nie zadowalnia się samem wyznaniem winy, Jezus chce zbawienia grzeszników, ratunku dla winnych. Na ołtarzu jest zawsze Ofiarą zadośćuczynienia. Ale w tem dziele potrzebuje współpracownika, któryby wraz z Nim powtarzał modlitwę:

»Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią«. — Potrzebuje On Ofiary, którąby uzupełniła to, co Jego ofierze brakuje; to jest: cierpienia! Dusza tylko tą ceną się zbawia.

IV. Prośba.

Wewnętrzne życie Eucharystyczne jest duchem modlitwy. Wstawiennictwo jest apostolstwem dusz adoracyjnych, Przen. Sakr. jest istotnie źródłem wszelkich łask. Jest to dar niewyczerpany, zbiornik głębszy od oceanu, tu Jezus składa Swoje wszystkie zasługi; kładzie je do rozporządzenia człowieka pod jednym warunkiem, aby Go prosił o łaski.

Z głębi Tabernakulum Swego mówi Pan Jezus do wszyst-

kich cierpiących: »Pójdzcie do mnie wszyscy, a ja was ochłodzę! Jest On zawsze dobrym Pasterzem, miłującym Swoje owieczki i kierującym je, biegnącym za niewiernemi i przynoszącym je do owczarni. Jest On Mistrzem Boskim, który pokazuje drogę do nieba i uczy prawdy i miłości. Jest On zawsze Ofiarą, okazuje Ojcu rany Swoje i ofiaruje Krew na zbawienie grzeszników.

U stóp Jego adorator powinien się modlić, płakać, prosić za grzesznych; zaklinać Boga, aby wzruszył ich serca, aby zerwał ich więzy, aby oświecił żydów, nawrócił heretyków i niewiernych. Trzeba dawać poznać Jezusa; trzeba go wskazywać jak Jan Chrzciciel, przyprowadzać do Niego braci Swoich, przyjaciół swoich, jak Andrzej. Największem dobrodziejstwem jest okazać człowiekowi Boga, to sprawa najmilsza Sercu Jezusowemu.

A i Kościół, Oblubienica Chrystusa, jest przedmiotem prośby adoratora: On sam, jego dzieła, jego kapłaństwo, jego dziatwa wszystko, dotyczące Jego doskonałości i spełnienia Jego posłannictwa w świecie.

Wreszcie, uznając swą własną nieudolność i zawisłość bezwzględną od Boga, adorator prosi za samym sobą. Czuć zawsze swą nieudolność i potrzebę pomocy Bożej, jestto modlić się ustawicznie.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac. w Bruckenthal, p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

